

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 90

### Cichy zatarg w Sejmie

#### Za kulisami wczorajszego posiedzenia

Zaraz po załatwieniu spraw formalnych

doszło w Sejmie do zatargu, którego izba... nie słyszała.

Oto przed przystąpieniem do porządku dnia p. Nowodworski w imieniu Klubu Narodowego zażądał określenia z porządku dziennego pierwszego czytania rządowych projektów ustawy, wskazując, iż w myśl regulaminu obrad Sejmu może to się odbyć na 3-ci dzień po rozdaniu posłom druków. Tymczasem druki projektów ustawy zostały rozdane posłom dopiero wczoraj wieczorem.

Marszałek Światłowski odwołał się do Izby, by uchwaliła

skrócone postępowanie odnośnie do 6 punktu porządku dziennego. Wniosek uzyskał większość, po czym marszałek udzielił głosu p. Tomaszewskiemu (B. B.), który zreferował w imieniu komisji ochrony pracy rządowe wnioski o skróceniu czasu pracy, zastąpieniu godzin nadliczbowych, zastąpieniu młodocianych i kobiet.

Klub Narodowy, który stanął na stanowisku, iż głosowaniem nie można było załatwić poruszonych spraw, postanowił wycofać z przysięgi Sejm swoich członków, i zakomunikować to marszałkowi Światłowskiemu. Marszałek Światłowski powrócił więc do tej sprawy i nie chcąc stwarzać precedensów, skreślił 6 punkt obrad.

Następnym tego oświadczenia marszałekowi, członkowie Klubu Narodowego

odnieśli swoje rezerve

z przysięgi Sejm. W dyskusji, która się rozwinęła nad projektami rządowymi przemawiał poseł prof. Rybarski, Jankowski (N. P. R.), Reger (P.P.S.) i inni.

### Z posiedzenia komisji skarbowej

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej, przyjeżdżając w drugim i 8-ciem czytaniu, projekt ustawy w sprawie zwolnienia od podatku entru, przeznaczonego na cele akcji pomocy dla bezrobotnych. Dalej projekt ustawy o opodatkowaniu piwa, wina i miodu syczonego.

W toku dyskusji wiceminister skarbu Starzyński podkreślił politykę oszczędnościową w monopoliach, dzięki której osiągnięto duże oszczędności w wydatkach administracyjnych. Mówca zaprzeczył kategorycznie, jakoby Rząd zamierzał wydzierżawić monopol spirytusowy, lub zamierzał wprowadzić monopol na import kawy, herbaty i kakao.

### Mecenas Nowodworski obrońcą Witosa w procesie brzeskim

Znany adwokat, dziekan rady adwokackiej, mec. Jan Nowodworski wystąpi również jako obrońca, w procesie II b. więźniów brzeskich. Mec. J. Nowodworski wnoszą obronę posła Witosa.



LES-AMOURS-DE-MINUIT  
będzie sensacją dnia!

### Straszną katastrofą w Gdyni

## Wyleciał w powietrze dom mieszkalny Z.U.P.U. Z pod gruzów straż pożarna wydobywa trupy i rannych

#### OKROPNY WYBUCH

W Gdyni wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Nowo zbudowany blok mieszkalny Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, wyleciał częściowo w powietrze skutkiem wybuchu gazu świetlnego, doprowadzonego niedawno do tych budynków.

#### NATYCHMIASTOWY RATUNEK

Miejsce wybuchu przedstawia wstrząsający widok. Zorganizowane siły ratownicze marynarki, wojska i policji wydobywają z pod gruzów, rumowiska murów, mebli, pościeli, ofiary tragicznego wypadku. Nocne poszukiwania odbywają się w świetle reflektorów, kierowanych z okrętów wojennych, stojących w porcie.

#### 10 OSÓB ZABITYCH

Z pod gruzów wydobyto dotychczas 10 osób zabitych i 11 ciężko rannych, przeważnie z połamaniami rękami i nogami.

#### TRAGEDJA OJCA

Największą tragedję przeży-

wał inż. Berezowski, który stracił w katastrofie matkę, żonę i 13-letnią córeczkę. Ciężko rannego syna odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

#### ŚMIERĆ W GODZINĘ PO SZCZĘŚLIWYM PORODZIE

Z całej rodziny technika Panikiewicza została przy życiu mała córeczka, cudem ocalała. Panikiewicz, jego żona i dziecko, które urodziło się na godzinę przed katastrofą, ponieśli śmierć na miejscu.

#### CZY SĄ JESZCZE OFIARY POD GRUZAMI?

Dalsza akcja ratunkowa trwa. Istnieje przypuszczenie, że w gruzach znajdują się jeszcze ranni i trupy ofiar. Roboty są bardzo utrudnione z powodu ciężkiego obsuwania się murów. Ponieważ dom grozi dalszym zwałeniem ulica została zamknięta silnymi kordonami policji.

#### NIEDBAŁA INSTALACJA

Do Gdyni niezwłocznie przyjechał samolotem inż. Ponikiew-

ski, dyrektor stowarzyszenia budowlanego Z. U. P. U., celem przeprowadzenia śledztwa. Jak ustalono wybuch nastąpił wskutek niedbałej instalacji rur gazowych.

#### SPRAWCY WYBUCHU ARESZTOWANI

Aresztowany został dyrektor i wermistrz firmy, która przeprowadzała instalację. Bezpośrednim sprawcą wybuchu jest jeden z zamieszkałych w tym domu urzędników, który podczas naprawiania rury gazowej wszedł do piwnicy z zapaloną świecą.

#### ROBOTA NIEMIECKIEJ FIRMY?

Wczoraj rozszły się pogłoski, że firma, która przeprowadza instalację gazową w domach Z. U. P. U. w polskim mieście portowym, Gdyni, jest firmą niemiecką. Oprócz dyrektora i wermistrza tej firmy, aresztowano również 2-ch urzędników biura. Śledztwo trwa.

## Po angielskim funcie, zachwianie się dolara amerykańskiego grozi światu katastrofalnymi wstrząśnieniami

Po gwałtownym krachu funta angielskiego, giełdy europejskie opanowały ponownie niepokój, który przybiera rozmiary paniki. Tym razem chodzi o załamanie się dolara.

Nie wystąpiło ono dotychczas w jaskrawej formie, lecz jedno jest pewne, że instytucje finansowe uciekają od dolarów w przewidywaniu gwałtownych wstrząsów giełdowych. Odbiło się to i na giełdzie warszaw-

skiej. Bank Polski płacił wczoraj 8 zł. 88 gr. za dolara. Na czarnej giełdzie ofiarowano dolara po 8 zł. 75 gr.

Z powagi sytuacji zdaje sobie sprawę Ameryka i na tem tle wyrósł

projekt założenia banku z kapitałem, wynoszącym pół miljarда dolarów. Według wiadomości z Nowego Jorku, projekt ten został przyjęty z entuz-

jazmem przez sfery finansowe. Prawdopodobnie już dziś będzie zarejestrowany pod nazwą „National Credit Corporation”.

Jeśli chodzi o funt angielski, Francja uważa za rzecz bardzo pożądaną, by stabilizacja funta odbyła się w najkrótszym czasie i możliwie na najwyższym poziomie. Francja byłaby skłonna na ten cel przeznaczyć znaczniejsze fundusze.

## Bomby z samolotów japońskich sieją zniszczenie i śmierć w Chinach

#### ZBOMBARDOWANIE POCIĄGU

Z Pekinu donoszą, że 20 samolotów japońskich bombardowało osobowy pociąg, wiozący gubernatora Mandżurji, Czang-Sue-Ljanga. Pociąg został całkowicie zniszczony i bardzo nie wiele osób zdołało uratować życie. Wśród ocalałych znajduje się gubernator Mandżurji.

#### LICZNE OFIARY

Samoloty bombardowały również szereg innych miast. W Kia-czao zginęło od wybuchu bomb 100 Chińczyków. Padły też ofiary i w innych miastach.

W Tsin-tan zostało zabitych 9 osób, 15 odniosło rany.

#### JAPONSKIE OKRETY WOJENNE U BRZEGÓW CHIN

Rząd japoński zamierza wzmocnić siły zbrojne na wodach chińskich. Do portów chińskich wysłane będzie 16 nowych okrętów wojennych.

#### AKCJA POKOJOWA MOCARSTW

Rząd nankijski zwrócił się do mocarstw z prośbą o interwencję na podstawie paktu Kellogga. Być może, że mocarstwa podejmą w Nankinie i Tokio

wspólną akcję, celem uspokojenia sytuacji.

#### WOJNA ROZGORZEJE NA DOBRE?

Oczekiwana jest w Nankinie nota rządu japońskiego w sprawie demonstracji przeciwjapońskich w Chinach. Rząd chiński traktuje te wystąpienia, jako są morzużne odruchy obywateli, których poczucie patriotyczne zostało wzburzone przez akcję zbrojną Japończyków. Rząd chiński oświadcza, iż nie może zabronić manifestacji tych uczuć, jak również nie może zakazać bojkotu towarów japońskich w Chinach.

## Wybuch benzyny w francuskiej fabryce barwników

LILLE (PAT.) W fabryce barwników chemicznych w Roubaix (Francja) nastąpił wy-

buch zbiornika z benzyną, skutkiem czego poniosła śmierć żona właściciela p. Moerman. Matka jej i jeszcze jedna kobie-

ta odniosły ciężkie poparzenia. Straty materialne wynoszą 150 tysięcy franków.

### SKRÓTY

Opinia francuska żywo omawia podany przez biura departamentalne wykaz wypadków samochodowych. W samej tylko północnej Francji, w ostatnim miesiącu, w katastrofach samochodowych było 35 zabitych i 1600 rannych.

Wczoraj cała Litwa obchodziła dzień żałoby w związku z 10-ą rocznicą „zagrabienia” Wilna.

W Bydgoszczy podczas biegu myśliwskiego por. 16 p. ulanów Józef Przenlewski przy braniu przeszkody potknął się tak niefortunnie, że doznał nadwyrzeżenia czaszki. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

### 22 ofiary zderzenia samochodów w Czechach

MOR. OSTRAWA (PAT.) Na szosie olomunieckiej pod Bernem, gdzie ruch jest wyjątkowo ożywiony, zdarzyła się poważna katastrofa automobilowa.

Autobus, wiozący z pracy 20 robotników, zderzył się z samochodem ciężarowym, jadącym w przeciwnym kierunku. Jedna osoba została zabita, 8 ciężko a 13 lekko rannych.

### 5 górników zasypał węgiel w niemieckiej kopalni

KATOWICE (PAT.) Na kopalni „Karsten Centrum” pod Bytoniem wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa górnicza, wskutek której 5 górników zostało zasypanych węglem. Dziś rano, po 12-godzinnej akcji ratunkowej, wydobyto wszystkich zasypanych, jednakże 4-ch z nich nie dawalo już znaku życia, jeden zaś odniósł ciężkie rany.

### Wstrzymanie eksmisji

Nowela do ustawy o ochronie lokatorów przewiduje między innymi wstrzymanie eksmisji lokatorów z mieszkań jedno i dwuizbowych w okresie od 1 listopada do 31 marca, o ile eksmisja nastąpiłaby w czasie ległości komorniczych.

### Tabela loterii

Wczoraj w 25-ym dniu ciągania 5-ej klasy 23-iej polskiej loterii państwowej padły następujące wygrane:

po 5,000 zł. na N-ry 4351 157237 180494.
po 3,000 zł. na N-ry 8353 182655.
po 2,000 zł. na N-ry 4899 18130
19064 22385 24427 26332 44455 47289
49483 51807 71498 76540 97343 104053
108 970 132542 147749 148102 158510
174178 193499 208517.
po 1,000 zł. na N-ry: 3854 8889
16561 20873 31426 39431 58007 59123
62956 63172 68258 78339 78339 78539
86069 91028 101204 108425 108821
110598 115276 116554 124585 128701
129756 135952 140817 151685 159236
159968 169455 182215 193774 200518.

### GIEŁDA

Tendencja niejednolita. obroty dolarami małe. Kurs urzędowy dolara obniżony o 4 grosze. Dolar 8.88 — 8.87. Tendencja dla pożyczek państwowych. Listów zastawnych mocniejsza. Za interesowaniami akcjami większa.

## Zamordował szwagra i siostrę Wstrząsający dramat na tle mieszkaniowym

Krwawy dramat rozegrał się w cichej dzielnicy miasta na ul. Lwowskiej, gdzie małżowice Otolscy zginęli z rąk brata i szwagra, a powodem zbrodni było — mieszkanie.

Urzędnik bankowy Piotr Janeczek zdobył się na kupno kosztownego mieszkania wraz z umeblowaniem. Zamieszkali tam, prócz niego, szwagier Stefan Otolski z żoną Marianną. Na tle wspólnego pożycia wynikały różne nieporozumienia i kłótnie, a stosunki rodzinne były bardzo napięte.

Janeczek wraz z żoną prosili by Otolscy oddali im pokój, lecz nie pomogły żadne prośby i perswazje. Coraz większy żal czuł właściciel mieszkania do szwagra, że rozpiera się w jego kątach, a on musi gnieść się z małymi dziećmi w złych warunkach. Podał nawet skargę do sądu grodzkiego, lecz sprawę przegrał dla braku dowodów, a w drugiej instancji rozprawę odroczone.

Kulminacyjnym momentem dla Janeczka był powrót z Belgii właściciela domu, który kategorycznie zażądał opuszczenia lokalu. Powodem tego żądania był sprzeciw kamienicznika na handel mieszkaniem.

W południe udał się więc Janeczek do szwagra, by ostatecznie z nim załatwić sprawę. Zapropozował mu spacer do parku. Otolski nie zgodził się. W czasie tej rozmowy w drzwiach mieszkania ukazała się Otolska,

wzywając męża na obiad. Janeczek w owej chwili wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił kolejno do szwagra i siostry. Oboje padli martwi.

Zabójca wolnym krokiem poszedł do mieszkania, ubrał się w odświętny garnitur, rzucił się z płaczem na szyję żony, porwał dzieci w objęcia i po takim pożegnaniu, udał się z rewolwerem do komisariatu, gdzie został aresztowany.

Na rozprawie sądowej świadkowie wyrażali się o oskarżonym bardzo dobrze. Mały brat jego z płaczem mówił: „Piotruś jest lepszy od ojca.” Matka w czasie przemówienia obrońcy klęczała na sali i modliła się ze złożonymi rękami.

Po dłuższej naradzie sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący Janeczka na trzy lata więzienia. Prokurator zapowiedział apelację.

## Mord w pijackiej sprzeczce

Wśród weseliska wiejskiego suto rozlewana gorzałka mocno zakreśliła w głowach biesiadnikom, Janowi Bezuszcze i Jerzemu Agiejkowi, którzy posprzeczali się wzajemnie.

Jak to bywa między zacierzawionymi wieśniakami, jeden nie chciał ustąpić drugiemu i wskutek tego błaża kłótnia przerodziła się w bójkę. Silniejszy Agiejko kilka razy uderzył w twarz Bezuszcze.

Ten nie pozostał dłużnym, a że policzki dały mu się odczuć dotkliwie, chwycił więc nóż ze stołu i kilkakrotnie ugodził nim w pierś przeciwnika. To poskutkowało.

Agiejko z krzykiem ustąpił z

poła w luki i pobiegł do domu swego gospodarza po siekiere. Nie zdołał jednak wykonać planu zemsty, gdyż zaskoczyła go agonja. W ciągu kwadransa Agiejko zmarł.

Sprawcę popisów nożowych oddano pod sąd. Ze skruchą przyznał się do winy, oświadczając, że miał na względzie w pierwszym miejscu obronę własną, gdyż był bity, a rzuciwszy się na Agiejkę z nożem, nie zdał sobie sprawy, że może go zabić.

Po wzięciu okoliczności łagodzących pod uwagę, sąd skazał Bezuszcze za zadanie w uniesieniu śmiertelnych ran przeciwnikowi, na karę 3 lat więzienia.

DANIEL BACHRACH

## ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Za kulisami kabaretu

Zenia, która nie wiedziała o całym zajściu, oczekiwała mnie z niepokojem. Opowiedziałem jej o tem co zaszło na dole.

— Goldman z pewnością nie daruje mi tego i mogę się spodziewać, że jutro mnie wyrzuci z chóru — odpowiedziała, zatając ręce.

— Niech się pani nie obawia. Po tem, co ode mnie usłyszał, będzie się z panią inaczej obchodził. Zapewniam panią, że o ile stanie się pani najmniejsza krzywda, to Goldman wraz z swymi całym chórem wysiedlony zostanie z Kijowa.

W tej samej chwili zapukano do drzwi i na progu stanął właściciel kabaretu Chranowski.

— Nie przeszkadzam? — zapytał.

— Aha, — pomyślałem sobie. — Goldman przysłał już parlamentarjusza dla załagodzenia sprawy.

Ze względu na biedną dziewczynę postanowiłem nie robić chwilowo użytku z całego zajścia.

— Proszę bardzo, panie dyrektorze — odezwałem się do Chranowskiego. — Może napije się pan z nami czarnej kawy?

— Z przyjemnością, ale pod warunkiem, że ja stawiam likier. Ale pan ma tupet, panie Bachrach! Tak go pan zamalował, że mu się prababka przypomniała. Opowiadał mi, że w pierwszej chwili był tak zaskoczony, że nie wiedział, co się stało i przypuszczał, że mu coś na leń spadło.

— Przyznam się panu, że należała mi się ta nauczka, ale to

jeszcze nic. Z samego rana złożę raport i postaram się, żeby w ciągu dwudziestu czterech godzin wysiedlony został z Kijowa, o ile nie pociągnięty zostanie jeszcze do odpowiedzialności za czerpanie zysków z niezrządu, inaczej bowiem tego nazwać nie można.

— Niech pan tego nie robi. Do stał za swoje i ma już dosyć. Je stem pewny, że teraz nie będzie już miał nic przeciwko temu, jeżeli panna Zenia będzie się znajdowała w pańskim towarzystwie nawet codziennie.

Przez jakiś czas dla pozorów nie zgodzałem się, wreszcie odpowiedziałem:

— Robię to tylko ze względu na panią, ale niech go pan uprzedzi, że jeżeli dowiem się, iż z mego powodu panna Zenia narażona jest na jakiegokolwiek szkodę, to ja już sobie z nim poradzę.

— A może poproszę go na górę i pogodzicie się przy butelce szampana?

— Nie, dziękuję bardzo. Nie mam zamiaru pić szampana w jego towarzystwie. Dla mnie sprawa jest skończona i dotrzymam słowa, o ile oczywiście Goldman nie będzie się mścił na pannie Zeni.

— Od tego czasu upłynęło kilka tygodni. Bywając bardzo często w towarzystwie Zeni, przekonałem się, że mam przed sobą pannę z towarzystwa. Kilka krotnie usiłowałem dowiedzieć się, skąd jest i w jaki sposób dostała się do chóru kabaretowego, zbywała mnie jednak milczeniem, wobec czego nie chciałem być niedyskretny.

## „Podatki w naturze” Premjra w „Ananasie”

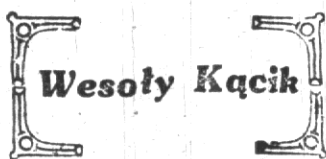
Zespół „ananasowy” nie miał urlopow w lecie, jest więc obecnie nieco uszczuplony nieobecnością Skwierczyńskiej, Gilewskiej i Leńskiego. Wszystko to wskazuje wynagradza występ znakomitej tancerki Jadwigi Hryniewieckiej, która w dziedzinie tańca wyzwołała nie ma bodaj dziś sobie równej w Polsce. Daje tak piękny rytm sunek w tańcu, tyle subtelności artyzmu, że aż miło patrzeć. Jej całe ciało jest jakby jednym wielostrunym instrumentem tanecznym, na którym ta porywająca artystka umie wyczarowywać przepiękne melodie ruchowe...

Z młodych artystów, debiutujących w obecnej rewii „Ananasu” mniej podobala nam się Iza Brunescu, nie posiadająca warunków na silną rewjową, natomiast zupełnie jezu oze surowy p. Kersen wydaje nam się materialem wielce podatnym który przy usilnej pracy nad sobą może stanowczo się wyrobić.

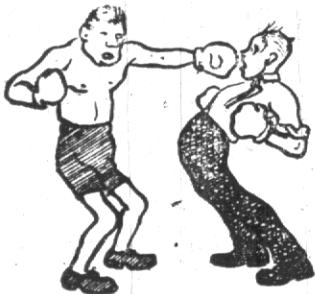
Ponadto program zawiera ciekawe „aktualności” dyr. Jastrzębca, skecze, monolog i piosenki w wykonaniu pp.: Rabackiej, Runowickiej, Belskiego, Borońskiego i Rewskiego.

H. L.

Kupon  
Bezpłatna  
pomoc prawna



U NAUCZYCIELA BOKSU



— Pan jest profesor?  
— Owszem. Czem mogę służyć?

— Mordobicia pan uczy?  
— Chyba boksu?  
— Po waszemu boksu, a po naszym mordobicie.  
— Niech i tak będzie. A po co panu znajomość boksu?  
— Dla osobistej potrzeby.  
— Jakto?

— Kazik Wcirus dziewczynę mi odbił, Jadzkę z Krzywego Koła... Chcę mu takie mordobicie spuścić, żeby mu się zębysznyceł po wiedeńsku zrobił!...  
— A czy on silny?

— Niczego sobie. Ja też myślę, że bez ukończenia szkoły bicia w mordę, nie dam mu rady.

— No dobrze. Mogą pana uczyć boksu, ale najpierw trzeba będzie zacząć od masażu.

— A po cholere ja go mam masować? Ja mu od razu z miejsca gębę chcę rozkwasić, żeby tylko mokra plama została! Masażów nie trza!

— Jak pan chce. Mogę zacząć od razu od boksu.

— Chyba! Ucz mnie pan od razu mordobicia... Najsamierw chciałbym wiedzieć, czym go bić? Gwichtem, czy żelazkiem do prasowania?

— Oszałał pan! W boksie nie wolno używać żadnych narzędzi. Jeszcze rękawice miękkie trzeba włożyć.

— Czego?! Miękkie rękawice? Ja, panie, cegłę z sobą wezmę, a nie rękawice! Co z pana za profesor?! Ja chcę łobuzowi gębę rozharatać, a pan o rękawiczkach gada!

— Jak pan uważa. Może pan nawet łon żelazny wziąć. Ale to już nie będzie boksu.

— Tylko co?

— Kryminał.  
— Kryminał? A czy to nie kryminał, że on mi dziewczynę odbił, dla której ja na same pończochy 37 złotych wydałem?

— To pańska sprawa. Ja nie mam czasu. Przystępujemy do pierwszej lekcji...

— Dobra.

— Oto pierwszy chwyt. Wygląda tak!

— O jeji!...

— ... albo tak...

— O jejeje! Co pan robi?! Przecież ja tylko chce jemuf...

— Proszę uważać! Można to również zrobić tak!...

— O jeji! Gwałtu! A idźże pan do cholery z taką nauką! Póki się u pana nauczę w mordę bić, to z mojej gęby nic nie zostanie!

Napoleon Sadek.

Dr. GROSGLIK  
Złota 44. Weneryczne 9 r.—9 w.

LECZNICA wylącznie WENERYCZNE  
10 Senatorska 10. Wiryta 4 zł  
9 r.—9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3-6

## Przygody jednej nocy

Kiedy z nas przeszedł w swej młodości okres burzy i wrzenia, kiedy z nas miał w swoim życiu jakas wielka przygoda. Niewiele jednak jest takich, którzyby w ciągu jednej nocy przeszli przez piekło i niebo i niebo miłość.

Opowiedziane na filmie tańczonego pod tytułem „Miłość i przygoda” reżysera Augusta Genina, twór-

Artydziem kunsztu reżyserskiego jest najnowszy film Geniny p. t. „Les amours de minuit”, opisujący niezwykle sensacyjne przygody, jakie w ciągu jednej nocy stały się udziałem pewnego młodzieńca z tegorocznej produkcji. Będziemy się mogli o tem sami przekonać, gdyż film ten pod polskim tytułem „Miłość i przygoda” już wkrótce zademonstruje jeden z najpopularniejszych kinoteatrów Warszawy.

—:o:—

## Praczką

Ot, psie mać  
zajęci — Stać  
tak od rana do nocy  
i ile sły i mocy  
trzeć bródy z cudzego grzbietu...  
A do kompletu  
zapachy z chloru i mydła.  
Świeci anielif Jeśli macie skrzydła,  
spłyńcie na balje  
i biedna praczkę, Annę czy Rozalję,  
zabierzcie żywcem do raju.  
Tam w cichym gaju  
za spierane bródy,  
za męke, nędzę, zsyłowe trudy,  
za wywchane różne aromaty,  
(które wam praczką odda bez dopłaty)  
za ręce w guzach, za sterane  
zdrowie —  
dajcie jej spocząć, dobrzy aniołowie!...

Servus

Dalszy ciąg nastąpi.

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

## Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Od chwili popełnienia naszego grzechu przeżywam nieustanne katusze. Wciąż drzę, że lada chwila się zdradzę, unieszczęśliwiając nie tylko siebie, bo i tak już mi gorzej być nie może, ale dwoje niewinnych i uczciwych ludzi: Mirę i Bolka.

Postanowienie moje zapadło: nie chcę Pana więcej widzieć.

Zbyt długo podlegałam Pańskiemu zgubnemu wpływowi.

Będziemy odtąd dla siebie obcy. Tak sobie poprzysięgam.

Niestety, tak się składa, że się będziemy musieli od czasu do czasu spotykać, bo jakżebym objaśniła Mirze i Bolkowi, że nie chcę Pana więcej znać? Ale przynajmniej niech Pan stara się mnie unikać, niech Pan się nie błąka całymi dniami dookoła mojego domu, tem bardziej, że to już zwróciło ogólną uwagę...

To moja do Pana ostatnia błagalna prosba...

Co do mnie, postaram się odkupić mój haniebny postępek, bo zbyt już mi ciąży to przekleństwo grzechu...

A teraz — żegnam Pana!

Stefa."

Skończyła ten list, zamykając w ten sposób długie rozmowy, jakie z sobą wiodła ostatnio.

Pogrążyła się w głęboką zadumę.

Wtem drgnęła, truchlejąc... Otworzyły się drzwi i stanął w nich mąż...

Był bardzo zmieszany. Na czole miał krople potu... Wargi mu drżały. Musiał być bardzo wzburzony.

Przenikliwe spoglądając jej w oczy, ujrzał, jak pośpiesznie schowała pod serwetkę list. Zbliżył się do niej z wolna i zmienionym do niepoznania głosem rzekł głucho:

— Pisałaś?

— Tak, parę słów... List... — I zaraz dodała: — Ale co ci jest? Czemuś taki blady?

Usiłował się usmiechnąć i rzekł bezbarwnie:

— Bo i ja dostałem... list... Nawet kilka listów...

Stefie zęby szczykały z przerażenia. Jakby się dusiła. Podeszła do okna, otworzyła je i łapczywie wdychała aromat ogrodu...

Bolek rzekł:

— Wyobraź sobie, Stefuniu, że nawet ty masz wrogów...

— Panie Orzęckie, zapewne...

— Tak, zwłaszcza... córka, zgryźliwa i zgorzkniała stara panna, czująca wstręt do wszystkiego, co dobre i piękne... Ach, jakie to żmije, te baby...!

— I... co one pisały?

— Tyle tam było podłości, że wprost nie mogłem pracować... Chcę ulżyć sobie, zwierając ci się ze wszystkiego. Pisały mi rzeczy tak potworne...

— Co... co takiego? — ledwie zdołała zapytać Stefa.

— Coś tak ohydne, zupełnie niewiarygodnego! Rzecz tak okropna...

— Widocznie jednak uwierzyłeś, skoro mi to powtarzasz?

Wzdrygnął się ze wstrętem.

— O, nie!... Broń Boże!... Toż to byłby szczyt obrzydliwości... z mojej strony! Ale... przyszedłem poradzić się ciebie, bo już tak dłużej nie mogę. To zatruwa mi życie. Nie mogę zupełnie pracować. Przed chwilą musiałem odłożyć ważną operację, bo bałem się, że nie starczy mi nerwów... Ratusz mnie... Spójrz mi w oczy...

Stefa zdobyła się na nadludzki wysiłek i spojrzała mu w oczy zupełnie spokojnie. Bolek odetchnął, jakby mu spadł ciężki kamień z serca.

Porwał ją w ramiona i zasypał gradem namiętnych pocałunków...

Gdy ochłonęli z wrażenia, siadł przy niej, przytulił ją czule do łona i rzekł:

— Nie dziw mi się, Stefenko, ale ta żmija takie rzeczy nawypisywała... Ale jakże byłem szalony, że mogłem choć przez chwilę mieć nawet cień podejrzenia! Ach, jakaż to nikczemna bezczelność!

— Ale cóż to właściwie takiego... powiedziała? Bolek przez chwilę milczał, gdy zaś nalegała, odparł:

— Oto, że ty masz... kochankę! Struchlała i szepnęła:

— Co?! Nie rozumiem...

— No... że mnie zdradzasz...

— Ja?! — krzyknęła. — Z kim?

— To właśnie najgorsze... Z człowiekiem, którego nienawidzę, bo... mniejsza zresztą dlaczego... dość, że patrzeć się na niego nie mogę!

— Któż to taki?

— Jerzy hrabia Czarski.

Stefa drżała na całym ciele. Z wielkim wysiłkiem wyszeptowała:

— I ty... w to... wierzysz?

— Gdybym wierzył, nie powiedziałbym ci tego. Postarałbym się przekonać. Udawałbym, że się czegoś nie domyślam.

— I... gdyby ci się to udało?

— Wtedy... ha... wtedy byłbym zdolny do wszystkiego... To są rzeczy, o których się nie mówi, nie myśli, nawet nie chce się przypuszczać! Ach, jaka to podła żmija! Od tygodnia mnie już przesładowuje temi plotkami i dopięła celu: zrabowała mi spokój. To też, Stefenko, błagam cię, uspokój mnie.

Powiedz mi szczerze, Stefusienko, powiedz, że to wszystko nieprawda. Ja i tak w to nie wierzę, ale chciałbym to z twych ust usłyszeć.

Nie odpowiedziała... Opuściła głowę i milczała uparcie. Musiałaby skłamać, a przed kłamstwem, tym największym z grzechów, czuła wstręt nieprzezwyciężony.

Zerwała się z otomany, wyrwała się z objęć męża i podeszła do okna.

Bolek rzekł:

— Rozumiem doskonale twe oburzenie i pogardę, jaką żywisz dla mnie za moje pytania, ale czyż człowiek jest panem swych nerwów? Może i powi-

nien być, ale ja jestem na to za słaby, przyznaję się. Powiedz mi jedno, jedyne słóweczko, a dam ci spokój, bo sam go odzyskam. Błagam cię na kolanach! Przynajmniej powiedz mi, że słowem jednym już o tej sprawie nie wspomnę przez całe życie. Tego mi chyba nie możesz odmówić. Od dwóch lat twoje szczęście było jedynym celem mojego życia. Będzie nim i nadal, bo...

Chciał powiedzieć: „...bo jesteś moją najukochańszą istotą na świecie”. Ale nie powiedział tego. Bo i on był zbyt uczciwy, aby... skłamać...

O nie! Nie Stefa była jego „najukochańszą”... Inna kobieta zajmowała wciąż jeszcze w jego sercu pierwsze miejsce... Ciałem był Stefa, ale duszą i sercem — Miry...

Długie milczenie Stefy doprowadzało go do szału. Krzyknął:

— Nie odpowiadasz?! A więc nie masz litości nade mną, nie chcesz mego spokoju?!

Stefa zniecierpliwiała się wreszcie i zawołała:

— Czego ty chcesz ode mnie? Co mam ci powiedzieć: że cię nie zdradziłam, że Czarskiego nie kocham, że nie kochałam go nigdy?

— Tak. Na tem właśnie mi zależy.

— A jak ci powiem, to i tak mi nie uwierzysz.

— Przysięgam, że uwierzę.

— Narazie. A jutro zaczniesz od początku, jeszcze gwałtowniej, jeszcze natarczywiej i tak już będzie bez przerwy.

— Słyszysz przecież: przysięgam ci, że nie!

Zawahała się chwilę. Tyle było szczerości w głosie Bolka, że chciała mu już krzyknąć:

— Masz rację! To wszystko nieprawda! Jestem niewinna!

Ale bała się, że ów fatalny list wnet wykaże kłamliwość jej słów.

Milczała więc... A jej mąż czekał...

Może dostrzegł trwożne spojrzenia, rzucając przez Stefę w kierunku listu? Widocznie, bo milczenie jej wznęcało jego podejrliwość z minuty na minutę. Rzekł:

— Ponieważ nie chcesz mi powiedzieć, mówmy o czym innym. Do kogo pisałaś przed chwilą?

Stefa struchlała. Tego pytania bała się najbardziej.

Bolek pytał dalej:

— Chyba nie do Czarskiego, skoro widujemy się z nim niemal codziennie?

Skurcz trwogi przebiegł po twarzy Stefy. Szepnęła:

— A widzisz? Mówiłam ci, że i tak nie uwierzysz moim słowom. Dotychczas nigdy nie interesowałaś się moją korespondencją.

Nerwy jej już nie wytrzymały dłużej tego napięcia. Przeżyła chwile okropne, jak samobójczyni, która, rzucając się do rzeki, zamyka oczy, aby głębia wody nie odstraszyła jej w ostatniej chwili.

— Jeżeli chcesz... weź ten list... i... przeczytaj go... — szepnęła głucho.

Teraz on się zawahał.

Dalszy ciąg nastąpi.

## JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

### Ekspedjenci

„Stale ceny”. — Procenty od obrotu. — 3 lata praktyki. — Gratyfikacje pod znakiem zapytania. — Radości i smutki sezonu.

Poznanie szczegółów pracy wielu zawodów, głównie tej pracy, która styka się z publicznością, uchroniłoby, naprzykład, nasze panie od scen tego rodzaju:

Wchodzi któraś z tych pań do dużego sklepu bławatnego. Prosi o pokazanie georgette'y. Ogląda wszystkie gatunki i wybiera jeden.

— Po czemu metr? — pyta.

— 12 złotych, proszę szanownej pani — odpowiada ekspedjent.

— Och, jak drogo! Po 10... proponuje.

— Nie mogę proszę szanow-

nej pani, ceny są stałe!... — mówi ekspedjent.

— Nie wezmę, za drogo!... — powiada nasza pani i opuszcza „drogi” sklep.

A teraz zajrzyjcie za kulisy, że tak się wyrażymy, tej rozmowy.

Dana firma zatrudnia kilkuset, kilkudziesięciu, lub — rzadko — kilkuset pracowników, czy pracowniczek. Sprzedaż podzielona jest na działy. Ceny ustala góra — Zarząd. Wyobraźcie sobie w takich warunkach sytuację, gdyby każdy z tych kilkuset, kilkudziesięciu, lub kilkuset ekspedjentów mógł do-

wolnie zmieniać ceny tego lub owego sprzedawanego towaru? Zdaje się, że nie trzeba długo tłumaczyć.

A mimo to wszystko zdaje się przemawiać za publicznością, a raczej za tem, że ekspedjent chciałby dogodzić osobie kupującej... Przecież od tego zależy jego zarobek.

— Więc jakto? — zapytacie — czyżby miał procent od sprzedawanego towaru?

— A tak. Właściwie procent od obrotu. Może to być procent od dokonanej przez niego sprzedaży, a wtedy wynosi dla młodszych pracowników od pół

do 1 proc., dla starszych 1 i pół proc., lub też odpowiedni procent od obrotu danego działu otrzymuje cała jego „załoga”, a wtedy wynosić może 2, 3, 5, a nawet 10 od tysiąca, pro mille.

Oczywiście, oprócz tych zarobków procentowych, otrzymuje ekspedjent pensję. Kiedy zaczyna praktykę, w pierwszym roku otrzymuje 50, 75 zł., później 100 — 150 zł., a po trzech latach, kiedy już „wyzwała się” na wykwalifikowanego pracownika, otrzymuje 180 — 200 zł.

Niewielka to pensja; nieraz od obrotu można zarobić więcej...

Na święta dostaje się gratyfikację, przeważnie w wysokości jednomiesięcznej pensji, przyczem niektóre firmy połowę wypłacają na Boże Narodzenie, a drugą połowę na Wielkanoc.

W tym roku jak będzie — jeszcze niewiadomo!

Redukcje i tu są na porządku dziennym. Bezrobotnych ekspedjentów przybywa coraz więcej. Związek Zawodowy Pra-

owników Handlowych i Biurowych, w którym ekspedjenci są zorganizowani, rozwija akcję pomocy, lecz jest to akcja dorywcza; najlepsza byłaby, gdyby wszyscy mogli znaleźć pracę, o czem, zresztą, nie tylko sam mi ekspedjenci marzą.

Każdy sezon budzi nadzieje, a kiedy przyjdzie — nadzieje zawodzą... Chociaż — bywało — człowiek ani ręk, ani nóg nie czuł po niejednym sezonie.

Wtedy odczuwało się słodycz odpoczynku. Było się zmęczonym nie tylko fizycznie, lecz, na dewszystko i nerwowo. Bo nieraz — zdarzają się i tacy klienci — człowiek wyrzekłby się z przyjemnością zarobienia paru złotych, niż mieć do czynienia, niestety, z niektórymi paniami...

Każdy zawód ma swoje goryczki! A czy my, dziennikarze, ich nie mamy — o tem przekonacie się następnym razem. Czas, wreszcie, nad samym sobą się uzalić!

J. Sybirski.

# KRONIKA

PAZDZIERNIK

10

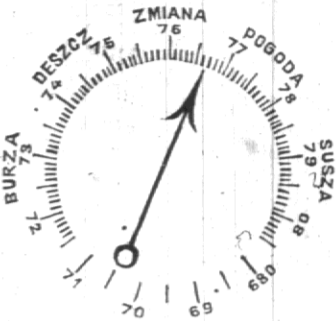
Sobota

Wschód słońca  
g. 5 m. 50  
Zachód słońca  
g. 16 m. 56

**Winszujemy:**

Dziś — Franciszkowi  
Jutro — Emilowi

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6,8 rano

Wczoraj ciśnienie barometru  
762 — tendencja zwyżkowa

## Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Ottowicza  
Dominikańska 7 telef. 85.

## Co usłyszymy dziś przez radio.

**WARSZAWA** Godz. 11.40 P.A.T.  
11.58 Sygnał czasu 12.05 Pr. na dz. bież.  
12.10 P.I.M. 12.15 płyty gramofon. 14.45  
płyty gramof. 15.05 Komun. gospodar.  
15.15 komun. 15.25 odczyt 15.45 P.I.M.  
15.50 pl. gramof. 16.20 Odczyt 16.40  
płyty gramofon. 17.10 odczyt 17.35  
Muzyka lekka 18.50 Rozmaitości 19.15  
komunik. 19.25 Pr. na dzień nast. 19.35  
Muzyka z płyt gramof. 19.45 Pras. Dz.  
Rad. 20.00 Pełnotonowy koncert 20.1  
koncert 22.15 pl. gram f. 22.30 odczyt  
22.40 komunik. 22.45 Dod. do  
Pr. Dz. K. 23.00 Muzyka teneczna

## Scena i ekran.

**Teatr Miejski** — „Sztuba”.  
**Kino Światowid** — „Otello”  
(zemsta murzyna)  
**Kino Polonja** — „Koniec świata”.  
**Kino Apollo** — „Uroda życia”

NOWOOTWARTA 7-12

## RESTAURACJA - WINIARNIA „BAGATELA”

ul. Dominikańska 18, tel. 182  
Obiady z 2 dań 1.50 gr.  
kolacje, śniadania

Ceny umiarkowane.  
W czasie obiadów i kolacji  
przygrywa Jazband.  
Łoże — gabinety.  
Gwarantuje się najprzyjem-  
niejsze spędzenie czasu.

**Skradziono** dowód zastawu  
Lombardu Miejskiego w Gro-  
dnie za № 2667 z dn. 24 lutego  
1931 r. na imię Józefa Kolban.

KINO

## „Światowid”

Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

Doborowa orkiestra  
symfoniczna

DZIŚ I DNIE NASTĘPNE POTĘŻNY DRAMAT p t.

# „OTELLO”

(ZEMSTA MURZYNA)

w rolach głównych:

**Emil Jannings** **Lya de Putti**  
**Werner KRAUSS**

Rutynowany fachowiec długoletni pracownik  
znanej firmy krawieckiej w Warszawie **ZARĘBY**

## O. OIERZEJSKI

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzył  
**ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI I MĘSKI**  
w Grodnie, przy ul. BRYGIDZKIEJ Nr. 19 (z frontu)  
Przyjmuje wszelkie zamówienia ze swego i powierzonego mater.  
Wykonuje bezwzględnie solidnie, po cenach przystępnych.  
**Krój pierwszorzędny.**

## Zatrważający objaw

Codziennie notujemy liczne  
wypadki kradzieży. Często się  
zdaża, że sprawca jest wiado-  
my, częściej idzie o rzecz spór-  
ną i uszkodzoną melduje  
policji o zwyczajnej kradzieży,  
lecz najgorszym wypadkiem  
jest, gdy chodzi o sprawców  
nieznanych.

Prostu ma się wrażenie,  
że istnieją sprytni złodziej-  
skowie, utrzymujący się z po-  
wodzeniem z popłatnego fa-  
chu. Lecz takich jest nie wie-  
lu, zresztą ta plaga jest typo-  
wym malum necessarium i  
jako taka przechodzi  
bez wrażenia. Zatrważającym  
natomiast objawem są fakty  
kradzieży, popełniane przez  
ogólnie cieszących się dobrą  
opiniją obywateli.

Trudno w tem doszukiwać  
się konieczności utrzymania się  
przy życiu, bo nie ginie chleb,  
ziemiaki, jarzyny... natomiast

stale—pieniądze, zegarki rowe-  
ry, maszyny, bielizna i t. p.

Faktem jest, że poziom mo-  
ralności zaskakująco obniża  
się.

Tak np. w ciągu jednego  
dnia skradziono:

### nikłowy zegarek

Rutkowskiemu Konstantemu  
mieszkańcowi wsi Morgienice,  
gm. Marcinkańce zegarek fir-  
my „Paweł Bure”, wartości 35  
zł. Sprawca nieznan.

### Beczkę ogórków

Solnickiemu Jakóbowi, Pol-  
na 1. Sprawcy nieznan.

### Kołdrę i bieliznę,

wartości 29 zł.—Wasilenik  
Marji, zam. na Niecałej 7.

### Różne rzeczy...

twierdzi Karpowicz Józef  
(Jagiellońska 48), skradła włas-  
ną żonę, Regina zam. przy ul.  
Orzeszkowej 18.

## Znow poaż nawiedził Żydome!

W dniu 8 października o godz.  
2-ej w Żydome w stodole Bur-  
by Stanisława powstał pożar,  
skutkiem którego spłonęła dosz-  
cześnie stodoła razem z tego-  
rocznymi zbiorami i inwentar-  
zem żywym. Straty wynoszą  
około 4000 zł. Według prze-  
prowadzonego dochodzenia pożar  
powstał wskutek nieostrożnego  
obchodzenia się z ogniem Bur-  
by Stanisława.

## Pożar.

We wsi Brzezinka, gm. Gu-  
dziewiczze wybuchł pożar w za-  
budowaniach Kochańskiego Bo-  
lesława. Ogień zniszczył nagro-  
madzone 60 pudów łubinu, war-  
tości 180 zł. i dom mieszkalny  
oszacowany na 1200 zł.

Pożar wybuchł skutkiem wad-  
liwego urządzenia komina.

## Podinstruktorzy drużyn ratowniczych

W tych dniach dobiegł do  
kresu kurs podinstruktorów  
drużyn ratowniczych Polskiego  
Czerwonego Krzyża.

Egzamin pomyślnie złożyło  
15 słuchaczy w tem 7 kobiet.

Na krótki czas zatrzymał się  
w Grodnie znany w Polsce  
i zagranicą mistrz wiedzy  
tajemnej. Ogłaszany w radju.



## Chiromanta-Astrolog R. Morawski-Kalwini

zna każdego  
przeszłość i przyszłość

więc każdemu da  
**bezczenne wskazówki**  
w sprawach: finansowych,  
sądowych, małżeńskich,  
miłosnych i t. d.

Przyjdź a nie będziesz  
oszukany do hotelu  
„Słowiańskiego” № 18  
I piętro pokój № 20  
Przyjęcia dyskretne  
i niekrępujące

**Popierajcie L. O. P. P.**

## Z TEATRU

### „Sztuba” K. Leczyckiego

„Trochę komedji i trochę  
dramatu w trzech aktach”...  
Z zupełnym oddaniem czci  
prawdzie rzecz można: malucz-  
ko, maluczko — a pokazaliby  
nam na p r a w d ę sztubę. Albo-  
wiem to, co pokazali, to było  
wiele, — lecz nie wszystko.

Akt I. Panna Barbara i pan-  
na Eufemja—dialog. Gawędzą  
o tem i o owem—kłóca się  
trochę... Ze sceny wieje bezna-  
dzielną banalnością. P. Mro-  
wińska zbyttno się nie stara,  
p. Müllerowa—ino, ino... Lecz  
oto na scenę wchodzi profesor  
Stanisław, tu akcja już się nie-  
co wzmacnia. Poszczególne sy-  
tuacje nabierają zdecydowanej  
siły, zaś słowa—sensu. Część  
akcji przypadającej na konfe-  
rencję rady pedagogicznej—  
wypada naogół szaro. Fakt  
wystąpienia p. Łodzińskiego  
w roli dyrektora przyjmuje się  
z pewną dozą zdziwienia... Co  
zaś do owych prof. Antoniego  
„ja protestuję”, które to słowa  
miały prawdopodobnie spełnić  
rolę czynnika zabarwiającego  
tę część akcji—to stwierdza  
się z przykrością, iż jest on  
raczej minusem fragmentu.  
Pierwszy raz—to było dobre,  
drugi—słabsze, trzeci—całkiem  
chybione. Kończąca scena aktu  
pierwszego z udziałem prof.  
Stanisława i ucznia Stębelkie-  
go, jak i inne podobne są do  
pewnego stopnia kwintesencją  
sztuki. Tu się już zaczyna „wi-  
dzieć duszę”.

Akt II. Serce sztuby—klasa.  
Lekcja z prof. Antonim. Atmo-  
sfera uchwycona doskonale. O  
wiele lepiej oddana i bliższa  
rzeczywistości, niż obrazek sto-  
sunków w pokoju nauczyciel-  
skim. Tu właśnie realność, co  
to aż wali z nóg... Stary zidjo-  
ciały profesor zajęty jest do-  
wodem na klasie twierdzenia—  
klasa wymyślaniem nowych

konceptów i kiepskawych ka-  
wałów, nie tyle w intencji do-  
kuczenia starcowi, ile dla wła-  
snej rozrywki i zaspokojenia  
chorobliwej wprost żądzy śmie-  
chu. Lekcja profesora Stani-  
sława wygląda nieco inaczej.  
Tu widzi się i wyczuwa zdecy-  
dowany sentyment klasy dla  
młodego, o gołębiem sercu  
nauczyciela. Jest pewna współ-  
praca—są i jej skutki. Dalej  
następuje scena o zabarwieniu  
lekkim, różowym. Półpoważny  
flirt uczenicy z profesorem—  
chwila pocałunku. I oto rzeczy-  
wistość w postaci wychowaw-  
czyni. Wszystko mocno szki-  
cowane, efektowne w miarę,  
a co najważniejsze—zgola bez  
ekstrawagancji. P. Smoczyński  
kreował swą rolę b. dobrze,  
p. Ustarbowska właśnie po sztu-  
backu rzecz potraktowała, p.  
Mrowińska w miarę rozwijania  
się akcji—podciągała się. Dob-  
re i to.

Akt III—najmocniejszy w kon-  
strukcji i najstaranniej przez  
autorów opracowany. Pomysł  
„Edisona” z instalacją i zbioro-  
wymi ból zębów zakrawały na  
grubszą przesadę i, jedynie przy  
precyzyjnym wykonaniu frag-  
menty te nie rażą. Emocjonu-  
jąca scena z uczniem Stębel-  
skim i dyrektorem dzięki inte-  
ligentnej a subtelnej grze p.  
Rymczy wypadła nader popraw-  
nie, zaś p. Winkler rolę wiza-  
tora odtworzył wprost ppri-  
strzowski.

„Sztuba” Leczyckiego—to do-  
bra rzecz jeno... czegoś tu jesz-  
cze brakuje Typy uczeni jak: Stę-  
belski, owo uosobienie słowa  
„nie” „Edison”, Grabowski, że  
przy tworzeniu wymagały mniej-  
szego nakładu znajomości psy-  
chiki ludzkiej—wypadły jakże  
kunsztownie—zaś dyrektor... Czy  
go tak autor tworząc „nie wy-  
kończył”, czy... może to tylko  
preoczenie reżysera?

gołębnik.

## Z Teatru Miejskiego

Dziś o godz. 20 m. 15 „Sztu-  
ba” K. Leczyckiego.

W niedzielę o godz. 4 p.p.  
pełna przezabawnych typów  
komedja Varessi'ego i Byrne'ego  
„Ta która zwycięża”

W niedzielę o godz. 8 m. 15  
wiecz. „Sztuba”.

W próbach pod reż. M. Wink-  
lera „Baron Kimmel” W. Kolo.

## Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu  
wczorajszym dostał się do ręki  
numer naszej gazety z nastę-  
pującą omyłką w ogłoszeniu  
kina „Światowid”:  
„Emil Jannings” zamiast  
„Emil Jannigs”  
zechcą zgłosić się z tym nu-  
merem do administracji nasze-  
go pisma celem otrzymania  
bezpłatnych biletów na pierwsze  
miejsca do najwytworniejszego  
kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrane bilety należy  
zgłaszać się w przeciągu 2 dni.  
Późniejsze zgłoszenia nie będą  
uwzględniane.

## CZYTELNICY

przechowajcie dzisiejszy nu-  
mer naszej gazety do jutra,  
gdyż wielu z Was znajdzie  
w nim dla siebie premję  
w postaci bezpłatnych bile-  
tów na pierwsze miejsca do  
najwytworniejszego kina w  
Grodnie „Światowid”.  
Objaśnienie podamy jutro.

WSZELKIE

**ODZNAKI SZKOLNE**  
do czapek lub beretów

według wzorów szkolnych  
są do nabycia

— tylko u grawera —

**L. ACHUNA**

Dominikańska 3  
vis a vis banku Zakhejma

**Kupujcie wyroby krajowe**

Jedyna w Grodnie fachowa placówka

**RADJO-TECHNICZNA**

**„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO**

ul. Grandzicka 23, telefon 331

wykonywa wszystkie roboty w zakresie

radjotechniki odb. wchodzące.

8-5

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz.  
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko.

Redaktor przyjmie od 15-18

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.